

ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Życie kulturalne, klub "Hades"

Do nas nie można było wejść bez karty członkowskiej

W [19]84 to się tak nazywało: „Hades – Bar Kategorii Trzeciej”. Mieliśmy różne otwarcia: najpierw baru, potem restauracji, potem kawiarni artystycznej, funkcje zmieniały się też. Nazwa zmieniła się, z „[Hadesu] Baru Kategorii Trzeciej” powstał „Klub Towarzyski Hades”, ale potem zaczęto mylić klub towarzyski z agencją towarzyską, generalnie tam bardzo dużo ludzi przewinęło się przez Hades, różne ciekawe postacie [przychodziły]. Żeby wejść, trzeba było mieć kartę członka klubu Hades. Nie można było tak sobie wejść z ulicy do restauracji. Ta karta członkowska została wprowadzona między innymi po to, żeby się pozbyć tak zwanego elementu. Bo nie można było kogoś nie wpuścić, dlatego że nam się nie podobał, albo wydawało nam się, że ukradł coś, że jest złodziejem. I parę razy chyba trzeba było zapłacić kolegium, nie chcieliśmy wpuścić. Potem wymyślili, żeby wprowadzić takie karty. I udało się. Te karty funkcjonowały parę lat, dzięki temu zrobiło się to prestiżowe miejsce, pozbyliśmy się elementu. Żeby dostać kartę członkowską trzeba było mieć dwóch wprowadzających i referencje. I był domofon, trzeba było podać numer karty, portier sprawdził na dole i otwierał drzwi. Później [to] zmieniło się, ponieważ też zmienił się świat wokół nas, powstała konkurencja, ileś knajp nowych, także trzeba było tego klienta z powrotem przyciągnąć. Piwnice były podzielone na dwie części, bo było drugie wejście od Centrum Kultury i tam na przykład były dyskoteki, to tam już na dyskoteki każdy mógł wejść, tylko tamtymi drzwiami. A tymi drzwiami od strony prokuratury, to trzeba było mieć ten numer karty, żeby wejść i czasami były różne historie, że ktoś nie miał tej karty. Oczywiście, że jak zadzwonił wcześniej, powiedział, że chciałby przyjść, bo ma gości i tak dalej, to też był wpuszczany, ale jak nie zapowiedział się, to była taka sytuacja, że bardzo znana osoba w mieście, po prostu nie została wpuszczona i też się wstydu najadła, bo była z jakimiś gośćmi. To spowodowało, że ci ludzie zachowywali się tam przyzwoicie, wiedziałam, że nikt tam mi nie wyciągnie noża z kieszeni. Różnie bywało w innych miejscach, różny element się pojawiał. A jak były te karty, to był święty spokój.

Data i miejsce nagrania	2015-05-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Małgorzata Daniłko
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"